

Stanisław Świrko

Jutro żniwa : w 85-lecie urodzin Jarosława Iwaszkiewicza

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 14-15, 13-27

1979-1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Świrko

JUTRO ŻNIWA

W 85-lecie urodzin Jarosława Iwaszkiewicza

Wielcy pisarze rzadko mają możliwość oglądania własnymi oczami pełni swego dorobku literackiego: często odchodzą w połowie drogi, czasem u progu dzieła wymarzonego jako sławne *opus* całego życia, niekiedy znów zmuszeni są pisać w próżnię, do szuflady, bez możliwości druku.

Jarosław Iwaszkiewicz ma to wyjątkowe szczęście, że może widzieć i oceniać owoce swego długiego, pisarskiego żywota, obchodzi bowiem w bieżącym 1979 roku 85-lecie swego życia i 65-lecie debiutu literackiego. Ma też pełne prawo zasiąść jak spracowany i przezorny gazda przed dworkiem swym w Stawiskach i obserwować w zadumie korowód żniwny niosący dorobek jego twórczej pracy.

Plon niesiemy, plon
W jegomości dom...

A plon to niezmiernie bogaty, obejmuje bowiem prawie wszystkie gatunki pisarstwa polskiego: powieść, opowiadanie, gawędę, esej, utwory dramatyczne i scenariusze filmowe, wielkie zbiory poezji epickiej i lirycznej, studia z zakresu muzykologii, artykuły krytycznoliterackie i publicystyczne, dzienniki, albumy, wreszcie liczne przekłady z literatury angielskiej, duńskiej, francuskiej, hiszpańskiej, rosyjskiej i włoskiej. Łącznie ponad 60 oddzielnie wydanych tomów. A do tego dodać trzeba pracę redakcyjną, organizacyjną i społeczną na niwie krajowej oraz działalność na forum międzynarodowym.

Całość niezwykła i wręcz fenomenalna! I wprost wierzyć się nie chce, że jest dziełem jednego człowieka.

Można też chyba bez obawy przesady zaryzykować obrazową paralelę, iż w jubileuszowym dniu 20 lutego 1979 r. słońce weszło w znak zodiakalny Ryb, a literatura polska w znak Iwaszkiewicza. Potwierdza to prasa, ra-

dio, telewizja i afisze teatralne. I oczywiście książki sypiące się jak z rogu obfitości Amaltei.

W roku swego jubileuszu Autor *Oktostychów* jest przy tym niesłychanie wspaniałomyślny. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza podjęło myśl przygotowania w 1979 r. specjalnego „Rocznika” poświęconego twórczości Juliusza Słowackiego (w związku ze 170-leciem urodzin i 130-leciem zgonu poety). Redakcja zwróciła się do Jarosława Iwaszkiewicza z zapytaniem, czy mógłby przygotować dla naszego wydawnictwa artykuł o swoich kontaktach z dramaturgią Słowackiego. Poeta, mimo nie najlepszego zdrowia i chronicznego braku czasu, nie odmówił i propozycję redakcyjną uznał za znakomity pomysł. W dwa tygodnie później do Redakcji „Rocznika” nadszedł piękny esej pt.: *Moje kontakty teatralne z dramaturgią Słowackiego*¹ napisany specjalnie dla Towarzystwa podczas wyjazdu do Włoch, z datą: „Roma, 20 kwietnia 1979”.

Czyż to nie wspaniała rozrzutność, i czy nie świadczy wymownie o duchowej młodości Poety?

Piszę o tym, gdyż wspomniany esej stał się z kolei źródłem niniejszego szkicu jubileuszowego. Realizuję w nim dwa odrębne zadania. Pierwsze z nich jest jakby uzupełnieniem drukowanego powyżej eseju Jarosława Iwaszkiewicza i pragnie przedstawić, jak odbija się Słowacki w jego poezji; drugie jest próbą ustalenia miejsca, jakie zajmuje poezja Autora *Powrotu do Europy* w dziejach naszej poezji narodowej. W obu przypadkach wyłączam, ze względu na klarowność wywodu, twórczość prozatorską.

Jarosław Iwaszkiewicz wywodzi swój rodowód z Ukrainy, owianej nim-bem poezji romantycznej, kraju, który tyle talentów dał literaturze polskiej. Fakt ten odbił się decydująco i na przyszłych losach Poety. Z *Książki moich wspomnień* wiemy, iż autor jej w czasach swej młodości w Kijowie, zaczął pisać pierwsze swe utwory w języku rosyjskim², rychło jednak doszedł do wniosku, iż wypowiedzieć się w pełni może jedynie w języku ojczystym, polskim. Z przyczyn najważniejszych tego przełomu wymienić można szczególnie dwie. Pierwsza, dotycząca realnego, a nawet biologicznego życia młodocianego poety, to zetknięcie się na szerokim froncie z rdzenną kulturą polską podczas wakacyjnych wyjazdów w latach 1911, 1912 i 1914 na tzw. kondycje korepetytorskie do dworu w Byszewach pod Łodzią. O związkach tych mówi sam Poeta:

„Powietrze, którym zacząłem oddychać, woda, w której się kąpałem, chleb, który jadłem — były polskie. Cała zewnętrżność skoszewsko-byszewska była dla mnie rewelacją tych pokładów polskości, które drzemały we mnie czy leżały odłogiem i dlatego właśnie te lata, przypadające na najżywszy okres młodzieńczej fermentacji, pozostawiły we mnie tak głębokie ślady; sprawiły, że dolina ciągnąca się od Skoszew do Byszew jest moim ulubionym zakątkiem, najmilszym mi bodaj obok Sandomierza na kuli ziemskiej, i czymś rodzinnym, z czym czuję się związany, jak gdybym tam właśnie po raz drugi narodził się na świat.”³

Przyczyna druga miała charakter literacki: było to olśnienie poezją Słowackiego.

„Odkryciem tym — stwierdzi Poeta po latach — było poznanie *Króla-Ducha*, poematu, który stał się podówczas i pozostał się na dłuższy czas czymś najbliższym mi w literaturze romantycznej, a może nawet w ogóle w całej polskiej literaturze. Wzgórki nad Bohem całe były pokryte wówczas kwitnącymi fiołkami. Siadywaliśmy na nich godzinami z szarą książką Słowackiego i studiowaliśmy od deski do deski ciemny, zawiły ale jakże poetycki poemat, rapsod po rapsodzie.”⁴

Fascynacja poezją Słowackiego pozostawiła trwały ślad w twórczości Iwaszkiewicza, przejawiający się zarówno w świadomym nawiązywaniu do pewnych wątków tematycznych autora *Uspokojenia*, jak i w sposobie obrazowania poetyckiego, słownictwie czy wersyfikacji.

Ciąg ten rozpocznie ponownie *Król-Duch*. Owe chwile ekstazy poetyckiej, przeżyte wśród kwitnących fiołków na wzgórzach nad Bohem, zastygły na zawsze w kształt wspomnień, powróciły wkrótce przywołane przez Poetę ale już jako element sztuki.

„Konserwy z chlebem wśród palącego wiatru. O zmierzchu zatrzymanie przed oknem na uśpiony łuk stalowej nieruchomej rzeki. Stajnie i nocne warty. *Król-Duch* i fiołki na zboczach wzgórz.”⁵

Pogłosem Słowackiego pobrzmiewa również wiersz *Kareta pocztowa* (z cyklu *Księga dnia i księga nocy*), który Poeta recytował z wielkim powodzeniem w kawiarni „Pod Picadorem”:

Zda mi się w tej karecie gniotą się krynoliny!
Prowincjo bałagulska! Stara Ukraino! Mojaż
Ty poetycka ziemio! Pod okiem mamy wojaż
Rozpocznie wnet Hersylka przy boku Eufrozyny.⁶

Z poezją Słowackiego wiąże się tu i pejzaż ukraiński, i wspomniany w drugiej zwrotce Berdyczów, i imię przybranej siostry poety, Hersylii Bécu, i wreszcie sławne wyjazdy do wód pani Salomei. A wszystko wpisane w lekki i dowcipny madrygał osnuty mgiełką kresowego sentymentu.

Tę samą Ukrainę Słowackiego, lecz malowaną już w tonacji innej, nieokiełznaną, tajemniczą i groźną, jakby wydartą z kart *Beniowskiego* czy ze *Snu srebrnego Salomei* oglądamy także w jednym z wierszy *Powrotu do Europy*.

Nad sinymi brzegami Rosi
Chodzą boćki i kłapią dziobami,
Smętarz stary z czarnymi krzyżami,
Łąk dziewiczych nikt nigdy nie kosi.
Nad stawami czarnymi głos płacze,
Stary młyn wciąż terkocze i wzdycha:
W młynie straszy coś i siła tam licha,
A młynarka wciąż piecze kołaczce.
Młyny stare, wiatraki samotne,
Opuszczone, spróchniałe cerkiewki,
Dziarskie chłopcy i rozpustne dziewczki,

Stare sady od wiatru łopotne.
Dzikie konie po stepie biegają,
Dziad pasiecznik mamrocze i gada,
Szumem drzew gwarzy stara lewada,
Kędyś płacze ktoś i bandury grają.⁷

Inny wiersz tego cyklu nosi tytuł *Dramat Słowackiego*. Wyrósł on z osobistych doświadczeń Poety w czasie współpracy Jego z teatrem „Studio” Stanisławy Wysockiej w Kijowie i jej też jest dedykowany. Tematem wiersza jest poetycka wizja *Balladyny* jako utworu scenicznego.

I trup jest — jak kometa dysząca nad nimi,
Kopuła Balladyny wznosi się w niebiosach,
I rośnie pieśń w oddali: Wy, synowie ziemi,
Pójdźcie! Łez wam ożywcza zgotowana rosa.⁸

O sprawach tych dokładniej mówi sam Autor w drukowanym obok eseju, do którego odsyłamy czytelnika.

Późniejsze wędrówki Autora *Oktostychów* po Europie, który jako pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyjeżdżał często z kraju, skrzyżowały się nie raz z emigracyjnymi ścieżkami Słowackiego. Między innymi zwiedził Poeta trasę alpejską od Lauterbrunnen wzdłuż pasma Jungfrau, Eiger, Mönch aż po zejście do Grindelwaldu, którą prawie sto lat przed Nim przemierzył autor *Kordiana*.⁹

Wędrowne szlaki obu poetów przecięły się również na ziemi włoskiej, która dla Iwaszkiewicza stała się odtąd jakby drugą ojczyzną. Z czasów tych literackich spotkań pochodzi czterowiersz pt.: *Z Florencji*, pomieszczony w cyklu *Księga dnia i księga nocy*.

Poeta Juliusz Słowacki
Mieszkał na Via dei Banchi,
Chodziłem tam do Lombardu,
Chciałem zastawić brylanty.¹⁰

Znamienny jest także sonet pt. *Spotkanie*, poświęcony dwom arcy mistrzom sztuki polskiej: poezji i muzyki, a więc dziedzinom współrzędnie bliskim Iwaszkiewiczowi. Chodzi oczywiście o Słowackiego i Szopena, których losy wielokrotnie krzyżowały się z sobą lub biegły równolegle po emigracyjnych ścieżkach, ale nigdy nie splotły się węzłem przyjaźni.

Stali tak. Może nawet nie przeszła sekunda.
Szopen sobie przypominał: ach, to ten... Poeta
Bez talentu. Słowacki westchnął: moribunda,
Który z nas pójdzie pierwej... tam? — myśleli wieszczę.
I minęli się. Dzisiaj mijają się jeszcze.¹¹

Z eseju Iwaszkiewicza *Moje kontakty teatralne z dramaturgią Słowackiego* pamiętamy, jak głęboko przeżywał On całą uroczystość sprowadzenia prochów Juliusza Słowackiego do Polski w 1927 r. W uroczystości tej brał bezpośredni udział. Przeżycia te stały się źródłem Jego wiersza pt.: *Ikwa i ja*.

ką, jak i liryczną, pomieszcza się zazwyczaj na planie drugim, w cieniu wielkiej prozy.

Sądzę, iż sąd taki nie jest słuszny. Nie pomniejszając zasług Autora *Sławy i chwały* w dziedzinie twórczości prozatorskiej, stwierdzić trzeba bezstronnie, iż poezja Iwaszkiewicza nie ustępuje jej w niczym: ani rozległością tematyki, ani kunsztem słowa artystycznego, ani wreszcie gorącym zaangażowaniem się w sprawy własnego narodu czy całej ludzkości. Poezja nie była też wykwittem jakiegoś wyjątkowego okresu twórczości Pisarza, lecz, podobnie jak proza i dramat, towarzyszyła Mu przez całe życie.

Kształt jednak tej poezji jest bardzo złożony: nie można jej scharakteryzować jakimś jednym lub kilku wybitnymi utworami, tak jak nie można ocenić piękna mozaiki antycznej na podstawie kilku jej drobnych detali. Miara jej piękna i wielkości jest dopiero całość.

A całość ta jest bardzo zróżnicowana i rozległa. Jest tak dlatego, iż poezja Iwaszkiewicza, wrażliwa na wszystko co nowe i niezwykle, odbiła w sobie wiele kierunków i szkół literackich. Młodzieńczy swój start poetycki rozpoczął od rozczytywania się w wielkich romantykach polskich. Ulubionym Jego autorem — o czym już pisaliśmy szerzej — stał się Słowacki. Nie mniejszą rolę odegrał również Mickiewicz i Krasiński, szczególnie jego *Irydion*. Wkrótce przyszła kolej na wpływy obce: na klasycyzującą grupę akmeistów rosyjskich skupioną wokół powstałego w 1913 r. pisma „Apollo” (wybitną rolę odegrała tu Anna Achmatowa); na Jana Artura Rimbaud’a, którego *Statek pijany* oczarował Poetę na długo; wreszcie na ekspresjonistów niemieckich, poszukujących nowych form wyrazu poetyckiego.

Nową falę zainteresowań literackich, które odbiły się później w poezji Iwaszkiewicza, przyniosła literatura młodopolska, a w niej szczególnie Stanisław Wyspiański oraz Stanisław Brzozowski. O tym ostatnim napisze Poeta po latach:

„Jednocześnie w Krasnosiółce, zaszyty w jakichś świerkowych gaikach, doznałem jednej z największych rewelacji literackich mojego życia — przeczytałem *Legendę Młodej Polski* Brzozowskiego i natychmiast rzuciłem się na inne jego dzieła z apetytem, jaki się ma w tym wieku.”¹⁴

Przyjeżdżając w 1918 r. z Ukrainy na stałe do Warszawy, Jarosław Iwaszkiewicz był już doskonale obeznany z arcydziełami literatury polskiej i obcej (zwłaszcza francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej) oraz z głównymi kierunkami poezji światowej.

Kapitał literacki zgromadzony w młodości podczas studiów w Uniwersytecie Kijowskim zaowocował obficie w czasie 20-lecia międzywojennego i przynależności Pisarza do grupy poetyckiej Skamandra. Jest to okres najbujniejszego rozwoju Jego poezji, która ujawniła już wówczas całą swoją różnorodność tematyczną i całe bogactwo artyzmu słowa.

W *Oktostychach* wydanych w 1919 r. ujawniają się przede wszystkim tendencje klasycystyczne, którym hołdował poeta we wczesnym okresie swej młodości. Wiersze tego cyklu są zwięzłe w formie, chłodne i kunsztownie stylizowane i cyzelowane. Widać to wyraźnie choćby w takich utworach, jak: *Primavera*, *Quattrocento*, *Wzlot*, *Szczęście*, *Źródło i ja*, *Architektura* czy w *Erotykach*.

Wydane w dwa lata później *Dionizje* wnoszą zgoła inny klimat poetycki: forma ich jest rozluźniona, aklasyczna i całkowicie podporządkowana treści, dynamicznej, nieokiełznanej i zmysłowej. Cechy te prezentują szczególnie wiersze: *Do Dionizosa*, *Bielany*, *Podróż po Warszawie*, *Święte zastony*, *Modlitwa*. W *Dionizjach* widać wyraźny wpływ ekspresjonistów niemieckich, jak J. R. Becher, G. Benn, Th. Däubler i in., modnych i oddziaływających na literaturę europejską w latach dwudziestych naszego wieku.

Na odrębne wyróżnienie w cyklu *Dionizji* zasługuje wiersz *Słota*, skomponowany na kanwie utworu muzycznego Claude Debussy'ego *Jardins sous la pluie* (*Ogrody w deszczu*) i będący jakby literacką wersją tego utworu. Obok muzyki także malarstwo oddziaływało silnie na poezję Iwaszkiewicza.

Dionizje nie miały najlepszej opinii wśród współczesnych. Szczególnie ostro zaatakował je w „Skamandrze” Emil Breiter, zarzucając poecie, że jego Dionizos „nie jest synonimem helleńskiego upojenia żywiołem życia”, że poeta „czerpie z zatrutej studni perwersyjnej autosugestii” i uprawia „ponury erotyzm”¹⁵.

Niemniej *Oktostychy* i *Dionizje* zajmują bardzo ważne pozycje w twórczości ich Autora, gdyż wytyczają na podobieństwo wahadła zegarowego granice Jego artystycznej drogi. Między *Oktostychami* i *Dionizjami* można pomieścić całą twórczość poetycką Iwaszkiewicza. Potwierdza to, chociaż w innych słowach, sam Poeta.

„W trakcie całej kariery literackiej czy w całym przebiegu mojej twórczości zdarzają się rzeczy różne, ale wszystkie one są jak gałęzie wyrosnięte na jednym pniu, przy czym pień ów rozdzielić można na dwie zasadnicze części: mój pierwszy tom nazywał się *Oktostychy*, drugi zaś *Dionizje*. Respektuję więc stary podział na świat apoliński i dionizyjski. Wszystkie utwory moje będą podpadały pod taki podział, elementem jednoczącym jest zaś tu moja indywidualność, odczuwanie świata, które — mam nadzieję — nie zmieniło się od najdawniejszych lat.”¹⁶

Słuszność takiej oceny potwierdziły następne cykle poetyckie, jakie ukazały się drukiem w okresie 20-lecia międzywojennego: *Kasydy zakończone siedmioma wierszami* (1925), *Księga dnia i księga nocy* (1929), *Powrót do Europy* (1931), *Lato 1932* (1933), *Inne życie* (1937). Wszystkie one oscylują w jakiś sposób między *Oktostychami* a *Dionizjami*, przy czym najwyższy poziom artystyczny osiągają te z nich, które bliskie były centrum, czyli

złotego środka poetyckiej drogi Pisarza, a więc *Księga dnia i księga nocy*, a szczególnie *Powrót do Europy*. Do pierwszego z tych cyklów należą zwięzłe w treści, lecz doskonale w formie migawki liryczne polskiego krajobrazu. Choćby zakończenie wiersza *Wakacje*:

Ja wiem, co to oznacza: najtajniejszą rację
Mają serca i głowy doroczne wakacje:
— Patrz kochana, jak bardzo staje się znów wonna
Lipa stara, kwitnąca nad polną madonną.¹⁷

Niewymownym wdziękiem mienia się też kołysanki, w których prostota słowa bliska pieśniom ludowym czy wierszom Lenartowicza splata się z przenikającą je muzyką, melodią. Przykładem może być *Kołysanka 5* oparta na ludowym paralelizmie jesiennej przyrody i wewnętrznej zadumy Poety, graniczącej z melancholią. Cały utwór składa się tylko z czterech dystychów:

Drzewa bez liści, kwiaty bez woni,
Daj mi odpocząć na twojej dłoni.
Kwiaty bez woni, drzewa bez liści,
Niech mi się zdaje, że rzeczywiście.
Uwiedły kwiaty, uwiedły drzewa,
Niech już naprawdę nikt się nie gniewa.
Drzewa uwiedły, jesień len przędzie,
Niech mi się zdaje, że tak już będzie.¹⁸

W innym wierszu tego cyklu odnajdujemy wyraźne echa barokowej sielanki przetworzonej kunsztownie na lirykę wieku XX.

Po cichu, po cichutku przyjdziemy do siebie,
Przypłyniemy lazurem z dalekich dwóch stolic.
I staniemy pod dębem. Pasą się stada owiec
I jak owce — te chmurki na niebie.¹⁹

„Obok walorów barokowych — pisze Andrzej Gronczewski — w *Księdze dnia i księdze nocy* pojawiają się również motywy liryczne zaczerpnięte z poezji Kochanowskiego, Słowackiego i Lenartowicza. Te zróżnicowane i pozornie sprzeczne wartości scalają się u Iwaszkiewicza w twór jednorodny i syntetyczny; cykle liryków z *Księgi dnia i księgi nocy* świadczą więc o zwrocie Iwaszkiewicza do najczystszych, klarownych źródeł poetyckiej polszczyzny.”²⁰

Tony poezji rodzimej jeszcze silniej zabrzmiały w cyklu *Powrót do Europy*. W wierszu *Gospodarstwo* odnajdujemy Kochanowskiego i jego pochwałą życia sielskiego, chociaż osnutą tak znamienne dla Iwaszkiewicza mgiełką zadumy nad znikomością starań ludzkich:

Wszystko, com w świecie zastał, pó mnie będzie żyło.

Ta sama nuta melancholii splecionej z imieniem poety czarnoleskiego powraca w wierszu *Do młodej lipy*:

Nic się nie zmienia
W twojej zieleni,
Urośnie z wiosną płaszcz boski —
Cennymi słowy

Przemówi nowy
Poeta, jak Kochanowski.²¹

Szczególnie ważki i znamienny jest w tym cyklu wiersz *Do Pawła Valéry*,²² poety francuskiego, zwolennika poezji czystej, uniezależnionej od obowiązków służebności społecznej, a poświęconej wyłącznie pięknu słowa.

I oto przed Pisarzem wyrasta nagle problem poezji polskiej i jej historycznej drogi na przyszłość:

A my, co w nowe piersi bierzemy dech świeży,
Żyć chcemy, nie trwać w życiu — i oddech rozszerzyć.
Skąd mamy słuchać głosu?

I snuje myśl dalej jakby w odpowiedzi francuskiemu poecie:

Naszego zatrucia,
Naszych splątanych śladów na historii kartach
Nie pojmie myśl przejrzyta ni wola uparta.
Ciężary walk na słowa i przysiąg — na słowa —
Wyrastają w kajdany jak niewola nowa.

Autor *Oktostychów* cofa się przy tym aż do czasów narodzin narodowej poezji polskiej i dla przykładu raz jeszcze przywołuje mistrza z Czarnolasu:

Czterysta już lat prawie, kiedy Kochanowski
Mierzył złocistą miarką swe toczzone zgłoski,
Lecz i on — aleksandryn zbrojąc ostre węże —
Musiał chcieć, by rym stał się marsowym orężem,
I dążąc mimo woli polskich gwiazd orbitą,
Zdradził wsiowe pochwały, lipę miodolitą,
Chłód dzbana, rosę rana i pańską osobność,
Statysty racje kładąc nad wierszy ozdobność!

Wraca się potem Poeta w czasy nam bliższe, w wiek XIX, i widzi sytuację podobną:

Na polskim niebie stoi ogromna jak góra
I ciśnie nas związanych romantyczna chmura.
Fioletowa jak wieszczów nieśmiertelne płaszcze,
Tragicznymi pioruny w horyzonty klaszcze
I zamiast myśli zimnej jak lód krystaliczny
Zsyła na nas słów deszcze i gest patetyczny,
Strzaskanym już kolumnom przydaje wawrzynu,
Zamiast do słów szukania, wzywa nas do czynu,
Gdy wzorem naszych ojców, polityki wiosła
Bierzemy, miast swojego pilnować rzemiosła.

W ostatecznym rozrachunku Poeta tylko podnosi oczy „z pytaniem i za-zdrością” na mistrza Pawła Valéry’ego i konkluduje z rezygnacją:

Nie wejdziem do królestwa, gdzie poezja czysta.

Wiersz *Do Pawła Valéry* jest właściwie rymowanym referatem na temat dziejów poezji polskiej i jej historycznej drogi. Przynależy też do tego

samego gatunku poetyckiej publicystyki co i Norwidowy *Promethidion* i jest w istocie swej ważny i dla czasów nam współczesnych.

Innym ważkim problemem, który zaakcentowany został silnie w *Powrocie do Europy* jest patriotyzm. Dotyczy on dwóch krajów: ojczyzny naturalnej, przyrodzonej i drugiej, niemniej bliskiej poecie — ojczyzny z wyboru.

Pokłońmy się im razem: Polsce i Italii.
Polsce, co rośnie w górę z zimnych mgieł powodzi;
Italii, co pulsując w gwiazdnej śledzi dali
Wielkość, która minęła — wielkość, co nadchodzi.²⁴

Powrót do Europy był niewątpliwie szczytowym osiągnięciem przedwojennej liryki Iwaszkiewicza. Stwierdzają to zgodnie krytycy zarówno dwudziestolecia międzywojennego, jak i współcześni. Stefan Napierski w recenzji o tym cyklu pisze, iż Poeta „świadomie teraz dźwigać zaczyna tradycję wieków, bierze na barki powołanie narodowe, ten jedyny dla niego pomost ku kulturze, której czuje się współtwórcykiem”.²⁴

A w czterdzieści bez mała lat później cykl ten jeszcze pochlebniej ocenił Jerzy Kwiatkowski:

„*Powrót do Europy* stanowi i jedno z najważniejszych osiągnięć w twórczości poetyckiej Iwaszkiewicza, i jeden z najważniejszych i najbardziej płodnych jego przełomów. Tu właśnie dokonała się w poecie owa zasadnicza przemiana, typowa dla pisarzy polskich, ta, którą — oddając hołd jej największemu realizatorowi — określić można jako przemiana Gustawa w Konrada. [...] *Powrót do Europy* znaczy moment znalezienia miejsca w społeczeństwie.”²⁵

Powojenny nurt poezji Iwaszkiewicza toczył się nierównym strumieniem. Osiągnięciem artystycznym i ideowym były niewątpliwie *Ody Olimpijskie* (1948) nagrodzone na XIV Olimpiadzie w Londynie, a wśród nich szczególnie *Oda czwarta*, którą otwiera „nasz wielki prorok Mickiewicz” piewca braterstwa ludów.

Wśród *Wierszy ulotnych* wyróżnia się dynamizmem zaangażowania społecznego wiersz *Pokój* lub inny wiersz, ostry jak sygnał SOS — *Matka Belojánnisa*. Natomiast cykl *Warkocz jesieni* (1955) to jakby wyjazd poety na urlop wypoczynkowy w zacisze domowe spraw drobnych i intymnych. Powód był jasny — ówczesna atmosfera polityczna nie sprzyjała narodowej twórczości poetyckiej.

Cykl następny, *Ciemne ścieżki* (1957) ma charakter specjalny. Są to wiersze i teksty do pieśni przypisane przyjaciółom, w tym część, jak na przykład *II Album tatrzańskie*, przyjaciółom już zmarłym. Mimo tego ograniczenia, a może właśnie dzięki temu, jawi się nam w nich Iwaszkiewicz bardzo bliski sobie i intymny, odsłaniając nieraz cechy, które zazwyczaj głęboko tai i maskuje kunsztem poetyckim. Choćby wiersz oznaczony cyfrą 21(s. 483):

Daj rękę! Przyłóż tutaj. Oto bije serce.
Źródło mojego życia i mego myślenia.
Fontanna nakręcona złą sprężyną — śmiercią,
Która swoich zegarów przenigdy nie zmienia.
Ustawiczne upadków moich popychadło,
I szparkich wzlotów w górę stukające śmigło.
Rozpoczęło swój żywot rumiane, lecz zbladło.
Kiedyś kochało bardzo. Potem długo stygło.

Albo wiersz 20, w którym po mistrzowsku parafrazuje motyw z *Epilogu Pana Tadeusza*, by w końcowej zwrotce trzeciej zaskoczyć nas wyznaniem:

Ale bogowie zimni, z marmuru, z kamienia,
Nie rozumieją mowy żywą krwią pisanej.
I próżno oniemiali wskażemy na piersi
Otwartą ranę wielką, w której serce skacze.²⁶

W *Ciemnych ścieżkach* ujawnił też Poeta najistotniejszy rdzeń swojej *ars poetique* — klasycyzm.

Najbogatszym zbiorem powojennym, tak pod względem treści, jak i formy, ale i najbardziej kontrowersyjnym — jest cykl wierszy *Jutro żniwa* (1963). Głównym jego tematem, który od wielu już lat ciąży nad naszą poezją, jest okrutne doświadczenie wojenne i okupacyjne całego narodu — jako zbiorowości, i człowieka — jako jednostki indywidualnej. Poeta stanął tu wobec zagadnienia, jak wyrażać koszmar tamtych czasów, jak pisać: czy odrzucić — jak to uczynił Tadeusz Różewicz — całą tradycyjną poetykę i naga, okrutną prawdę przedstawiać nagim, prostym słowem, czy też pozostać wiernym muzie swej młodości. Poeta przyjął postawę kompromisową: w jednych wierszach zachował właściwą sobie formę klasycyzującą, w innych rozluźnił jedynie strofę i uelastycznił rym i rytm, a w jeszcze innych dostosował się do wymogów czasu równając krok do najmłodszej generacji poetyckiej. Jak gdyby chciał rzec z przekąsem: — I tak też pisać potrafię!

Nową, awangardową poetykę, zbliżoną w lapidarnej i oschłej wymowie do informacji rocznika statystycznego, ujawnia szczególnie wiersz: *Benzyzna „Aral”*:

Ona nie może mówić z Polakami,
Bo Polacy zastrzelili jej męża.
A ja rozmawiam z Niemcami,
Chociaż oni zamordowali sześć milionów naszych²⁷.

Podobną technikę poetycką odsłania wiersz *Thalidomid* czy też inny wiersz, *Migłoszenie*, brzmiący jak parodia poetyki Mirona Białoszewskiego. Lecz wyczuwa się zarazem, że nie jest to technika poetycka właściwa Iwaszkiewiczowi, nie jest to ów *stilus* lgnący sam do dłoni Poety. W wierszu *Odpowiedź cudzoziemce* zwierza się Poeta:

Bo widzisz, droga Edito, nie wszystko dobre, co nowe,
I serce się ściska żalością, gdy nowe rodzą się grzechy,

Cofam się na noc jak ślimak do swojej skorupy
I książkę starą otwieram, książkę mych wierszy młodzieńczych.²⁸

Jakże inaczej, i jak swojsko brzmią wiersze pisane na modłę tych „młodzieńczych”, np. *Rapsodia litewska*, czy trójgwiazdkowe cacko poetyckie dedykowane Kazimierze Iłakowiczównie:

Pyta się mgła mgły
Czy to ja czy to ty?²⁹

Ogromny tom *Wierszy zebranych* (828 s.) daje wystarczająco duży materiał, by na jego podstawie pokusić się choćby o wstępną charakterystykę dorobku poetyckiego Autora *Oktostychów*.

Uważnego czytelnika poezji Jarosława Iwaszkiewicza uderzają przede wszystkim dwie jej główne cechy czy raczej właściwości: pierwsza — to ogrom tej twórczości, druga — to wielka jej różnorodność, tak pod względem tematycznym, jak i wersyfikacyjnym. Obie te cechy miały oczywiście swoje uwarunkowanie w indywidualności i osobowości twórczej pisarza. W młodzieńczej powieści *Księżyc wschodzi* Poeta wyraził naczelną swą dewizę: „poznać świat, zrozumieć i wyrazić”, którą z pewnymi zastrzeżeniami i ograniczeniami powtórzył po latach we *Wstępie do Wierszy zebranych*. Otóż wydaje się, iż dewiza ta jest główną siłą napędową całej twórczości literackiej Pisarza, tak prozatorskiej jak i poetyckiej. Wyjaśnia ona przede wszystkim ową zachłanną pasję poznawczą Pisarza w stosunku do ludzi i otaczającego go świata, a między innymi do takich zagadnień jak życie, miłość, śmierć. Oczywiście nie wyjaśnia wszystkiego, szczególnie trzeciego członu dewizy: „wyrazić”. Dlaczego doznania swoje o otaczającym świecie wyrażał tak, a nie inaczej?

Odpowiedź jednoznaczna na to pytanie nie jest łatwa. Oddajmy lepiej głos w tej sprawie samemu Autorowi. We *Wstępie do Wierszy zebranych* Poeta pisze:

„Pomimo zamierzeń autora i nawet niekiedy wbrew nim, obraz naszego życia w ostatnim półwieczu odbił się w tych utworach. Nie tylko w ich treści, ale nawet w ich zmiennej formie. Pomimo pozornego odrywania się od życia, pomimo zamykania się od gwaru i hałasu szerokiego gościńca, utwory te związane są bardzo z życiem polskim pierwszej połowy dwudziestego wieku. Związane są również z rynkiem literackim pewnych epok: poczynając od kawiarni „Pod Picadorem”, przez „Skamandra” i „Wiadomości Literackie”, aż po „Odrodzenie”, „Nowiny Literackie”, „Nową Kulturę” i „Twórczość” — pisma, które nie tylko były areną wypowiedzi, ale narzucały poniekąd autorowi pewne mody, sposoby wyrażania się — pewne „krygi” i „pozy” — a nawet może pewne sposoby myślenia”.³⁰

Wypowiedź ta mogłaby sugerować, iż mamy tu do czynienia z eklektyzmem literackim. Tak jednak chyba nie jest. W twórczości poetyckiej Iwaszkiewicza jest jeszcze jakiś nieuchwytny element wewnętrznej więzi, który sprawia, iż poezja ta ma swój własny, niepowtarzalny kształt i urok, Na czym ta więź polega, wskazuje sam Autor.

„Nie mogę się dobrze zorientować — rzecz oczywista — jak na przeciętnego czytelnika będzie działać to zebranie moich poetyckich utworów w tym okazałym tomie. Czy będzie on mógł odczuć w tak różnorodnym formalnie materiale jedność twórczej indywidualności? Nie wiem, czy łatwo przeprowadzić jedną linię rozwojową od pierwszego *Oktostychu* do ostatniego wiersza *Krąglego roku*. Ale dla mnie jest ona jasna.”³¹

Wiersze zebrane zawierają rzeczywiście utwory bardzo różnorodne, tak pod względem treści, jak i formy poetyckiej — o czym już wzmiankowaliśmy kilkakrotnie — niemniej linię rozwojową, o której mówi ich Autor, przeprowadzić można istotnie. Pamiętamy, że pierwszy z *Oktostychów* zwie się *Prolog*, a ostatni wiersz z *Krąglego roku* jest oznaczony jedynie trzema gwiazdkami, zamiast których można by równie dobrze położyć tytuł *Epilog*. Linia, która je łączy, to linia ludzkiego życia od lat młodości do wieku sędziwego. A forma obu utworów jest klasycyzująca, czyli podstawowa dla większości wierszy całego tomu. Przypomnieć tu przy tym warto, iż wspomniany tom zamyka Poeta, niby złotą klamrą, klasycznym porzekadłem:

Niepotrzebne niechając tutaj sny doczesne,
Zaścielmy sobie łoże na ostatnie spanie.

(*Tristan L'Hermite*).

Rozważania te warto jeszcze uzupełnić refleksjami Autra *Wierszy zebranych* na temat klasycyzmu i współczesnej poezji.

„Dostrzegam teraz rzeczywiście jakieś nawiązanie do klasycyzmu, ale zupełnie innego typu [...]. Widzę pewne znużenie poezją współczesną, poezją — że tak powiem — na swobodzie słowa pobudowaną, złożoną ze „słów na wolności”, ze słów skojarzonych dowolnie, tylko na zasadzie brzmieniowej lub jakiejś innej, niewystarczającej zasadzie. Stąd bierze się chęć powrotu do klasycyzmu, w którym znajduję bardzo interesujące rzeczy. [...] Klasycyzm Jarosława Marka Rymkiewicza jest właśnie tym klasycyzmem przetrwionym, tym, który przeszedł przez te wszystkie kierunki.”³²

Opinie o Rymkiewiczu w równej mierze odnoszą się także do Autora *Wierszy zebranych* i tak pojęty klasycyzm, mimo przelotnych skłonności i ukłonów w kierunku poezji współczesnej, pozostał podstawowym kano-nem Jego twórczości poetyckiej. Poeta dał temu dobitny wyraz w jednym z wierszy pomieszczonym w cyklu *Ciemne ścieżki*.

Jaż się w rymie takim kryje tajemnica,
Ze wszystko się w nim stapia, wszystko wykrytała?
I ta urna umarłych — gliniana żalnica —
Popioły wszystkich śmierci w nowe życie scala?
Jakimże kształtem trzeba rymy te ujmować,

Aby wieczność, co w sercu zjawia się i znika,
Ponad tym, co tu trzeba cierpieć i miłować,
Unosić — niby sztandar w ręku robotnika?
I jakie dobrać słowa, jakie dobrać nuty,
Aby nie brzmiały gorzko niby śmiech na grobie?
I poprzez wszystkie skargi i wszystkie zarzuty
Pozostać wiernym — wiernym, wiernym sobie.³³

Współczesny neoklasycyzm Iwaszkiewicza nie ma przy tym nic wspólnego z jakąś próbą nawrotu do parnasizmu. Przeciwnie, poezja Jego była zawsze zaangażowana i otwarta szeroko na wszystkie sprawy świata: narodowe, społeczne i ogólnoludzkie. Najbliższą oczywiście była Mu ziemia ojczysta. Piękno jej krajobrazu urzekało zawsze Poetę, dlatego też poświęca mu wiele strof i opisuje w blaskach różnych pór roku i różnych pór dnia.

Gorący patriotyzm ujawnił Poeta jeszcze w okresie przedwojennym, szczególnie w cyklu *Powrót do Europy*, o czym już wzmiankowałem poprzednio. A miłość swą do tej ziemi określił w latach powojennych jakże lapidarnie i jakże pięknie w cyklu *Podróż do Patagoni*:

O Polsko! Drzazgo niewymowna,
Tkwiąca na zawsze w czole, sercu, dłoni.
[w. 197-198]

Drugą, większą ojczyzną Poety jest ludzkość, a troska o jej przyszłość stała się odtąd osobistą Jego troską. Sprawie tej poświęca *Ody Olimpijskie*, szczególnie *Odę czwartą*, *O braterstwie ludów* oraz wspaniały wiersz *Pokój*, klasyczny w formie a dynamiczny w treści.

Nie zstąpi na nas jak gołębica
Ani wyniknie jak pora roku,
Ani zapłonie jak błyskawica
Na ziemi pokój.
Nie zrodzi nam się z kwiatów naręczy,
Nie na piorunie, nie na obłoku,
Nie spłynie na nas z niebieskiej tęczy
Na ziemi pokój.
Tylko się musi narodzić z woli,
Jak krew wytrysnąć z naszego boku,
Z wysiłków naszych rosnąć powoli
Na ziemi pokój.
Jak płomień buchnie z naszego trudu,
Z podanej ręki, wspólnego kroku,
Z okrzyku wszystkich na ziemi ludów:
Niech będzie pokój.³⁴

Reasumując wszystkie rozważania na temat poezji Jarosława Iwaszkiewicza stwierdzić trzeba, że nie można zamknąć jej w żadnej ze znanych nam epok literackich wieku XX: ani w neoromantyzmie, ani w skamandryzmie czy innej ze szkół 20-lecia międzywojennego, ani też przypisać w całości poezji współczesnej. Jest ona raczej łącznikiem między tymi epo-

kami, czymś w rodzaju poetyckiego pomostu „między dawnymi i młodszy-
mi laty” spinającym przeszłość z teraźniejszością i zabezpieczającą ciągłość
i integralność naszej poezji narodowej.

I w tym leży chyba największa jej wartość, niepowtarzalny urok i naj-
większa zasługa.

Przypisy

- ¹ Esej ten drukujemy w obecnym numerze XIV „Rocznika”, s. 5.
- ² J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*. Warszawa 1975, Czytelnik, s. 68.
- ³ Tamże, s. 111.
- ⁴ Tamże, s. 152.
- ⁵ J. Iwaszkiewicz, *Wiersze zebrane*. Warszawa 1968, Czytelnik, s. 142. *Kasydy*.
Nasza droga.
- ⁶ Tamże, s. 189.
- ⁷ Tamże, s. 305.
- ⁸ Tamże, s. 309.
- ⁹ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, s. 306 - 307.
- ¹⁰ J. Iwaszkiewicz, *Wiersze zebrane*, s. 206.
- ¹¹ Tamże, s. 308. w cyklu *Powrót do Europy*.
- ¹² Tamże, s. 310 - 312, w cyklu jw.
- ¹³ Tamże, s. 668, w cyklu *Warkocz jesieni*.
- ¹⁴ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, s. 132.
- ¹⁵ E. Breiter, O „Dionizjach”. „Skamander” 1922, nr 1, s. 44—46.
- ¹⁶ O *godności i powołaniu artysty*. Rozmowa z Jarosławem Iwaszkiewiczem.
Rozmawiał Andrzej Gronczewski. „Współczesność” nr 15 z 16—29 VII 1969 r.
- ¹⁷ J. Iwaszkiewicz, *Wiersze zebrane*, s. 187.
- ¹⁸ Tamże, s. 220.
- ¹⁹ Tamże, s. 230.
- ²⁰ A. Gronczewski, *Jarosław Iwaszkiewicz*, Warszawa 1972, PIW, s. 68.
- ²¹ J. Iwaszkiewicz, *Wiersze zebrane*, s. 277.
- ²² Tamże, s. 285 - 287.
- ²³ Tamże, s. 299.
- ²⁴ S. Napieralski, *Przetłumany pierścień nicości*. „Wiadomości Literackie” 1931,
nr 30.
- ²⁵ J. Kwiatkowski, *Wspólnota poetycka — klasycyzm*. „Ruch literacki” 1969,
nr 6.
- ²⁶ J. Iwaszkiewicz, *Wiersze zebrane*, s. 482, 483.
- ²⁷ Tamże, s. 692.
- ²⁸ Tamże, s. 673 - 674.
- ²⁹ Tamże, s. 755.
- ³⁰ Tamże, s. 5.
- ³¹ Tamże.
- ³² O *godności i powołaniu artysty*, op, cit.
- ³³ J. Iwaszkiewicz, *Wiersze zebrane*, s. 489.
- ³⁴ Tamże, s. 646.